

## SAMOTNA RĘKAWICZKA

---

WŚRÓD CIEPŁYCH RZECZY ZIMOWĄ PORĄ  
DO WSPOMNIENI SZALIK Z CZAPKĄ SIĘ BIORĄ,  
OPOWIADAJĄ O RÓŻNYCH DZIEJACH:  
O ZIMNYCH WIATRACH, ŚNIEGU, ZAWIEJACH....  
O LODACH, MROZIE, DALEKICH KRAJACH....  
SOPLACH NA DACHU I PRZY RUCZAJACH...  
KRZE NA JEZIORACH, RZEKACH I STAWACH  
I JESZCZE WIELU ZIMOWYCH SPRAWACH...

NARAZ SIĘ CZAPKA WZIĘŁA POD BOKI  
MÓWIĆ ZACZEŁA GŁOSEM GŁĘBOKIM  
I TAK DO RZECZY RZECZE TROSZECZKĘ  
ZARAZ OPOWIEM WSZYSTKIM BAJECZKĘ:

- W MIEŚCIE DOŚĆ ZIMNYM, PODBIEGUNOWYM  
NIKT NIE ZDEJMUJE CZAPKI Z SWEJ GŁOWY.  
STĄD W MEJ RODZINIE JUŻ OD ZARANIA  
KAŻDY MA WIELE DO PRZEKAZANIA.  
BO WIDZI SPORO Z TEJ WYSOKOŚCI  
WYDARZEŃ SMUTNYCH, NO I RADOŚCI.

RAZ SIĘ HISTORIA TAKA ZDARZYŁA  
- DOSYĆ GŁĘBOKA TO ZIMA BYŁA,  
MROŻNO OKROPNIE I MNÓSTWO ŚNIEGU.  
STĄD RĘKAWICZKI BYŁY W OBIEGU,  
CIĄGLE SZUFLADY SIĘ OTWIERAŁY  
I INNĄ PARĘ RĘCE WCIAŻ BRAŁY.  
LECZ NA DNIE SZAFY NIENARUSZONA  
LEŻAŁA SOBIE PARA CZERWONA -  
A CHOĆ TO PARA – SPRAWA RODZINNA  
KAŻDA Z NICH BYŁA ZUPEŁNIE INNA.  
JEDNA SPOKOJNY ŻYWOT CENIŁA,  
A O PODRÓŻACH DRUGA MARZYŁA...  
RAZ UCHYLIŁY RĘCE SZUFLADĘ,  
WIĘC PODRÓŻNICZKA MYŚLI – DAM RADE!  
ZROBIŁA PRZY TYM DOŚĆ WAŻNĄ MINĘ  
I WYSKOCZYŁA POPRZEZ SZCZELINĘ.  
NIM SIĘ W TERENIE ZORIENTOWAŁA  
PSIĄ ŚLINĄ BYŁA POKRYTA CAŁA.  
MAŁO PRZYJEMNE TO DOŚĆ ZJAWISKO  
KIEDY CIĘ LIŻE SPORAWE PSISKO.  
LECZ NA LIZANIU SIĘ NIE SKOŃCZYŁO,  
BO PSISKO WKRÓTCE JĄ TARMOSIŁO.  
TU NIĆ PRZERWANA, TAM „OCZKO” LECI  
- CO ZE MNĄ BĘDZIE? TRAFIĘ DO ŚMIECI!  
ŚCIAĞACZ POPRUTY, PALCE DZIURAWY,  
PRZYJDZIE ZAKOŃCZYĆ MARZEŃ WYPRAWĘ.  
NA SPACER WKRÓTCE WYBRAŁ SIĘ BUREK,  
NA OBCHÓD SOBIE ZNANYCH PODWÓREK  
CZERWONĄ ZDOBYCZ W PYSKU UNOSIŁ,  
KTÓRĄ NIEDAWNO TAK WYTARMOSIŁ...  
A RĘKAWICZKA ŻALI SIĘ CICHY  
- OJ KRUCHO ZE MNĄ, OJ NAWET LICHO!  
JEŚLI MNIE BUREK RZUCI NA DWORZE,  
CZY SPOTKAM KOGOŚ, KTO MI POMOŻE?

TAK TEŻ SIĘ STAŁO, JAK PRZEWIDZIAŁA.  
NA ZASPIE ŚNIEŻNEJ SAMA ZOSTAŁA.  
W NOCY DOŚĆ ZMARZŁA, A TUŻ NAD RANKIEM  
KTOŚ NIEZNAJOMY PRZECHODZIŁ GANKIEM...  
SCHYLIŁ NAD ZASPAŁ SIĘ DOSYĆ NISKO  
I PODNIÓSŁ ZGUBĘ – LECZ TO NIE WSZYSTKO...  
BO TYM KIMŚ MIŁA STARUSZKA BYŁA,  
KTÓRA NA DRUTACH SWETRY ROBIŁA...  
WZIĘŁA Z SZUFLADY SWE OKULARY  
I RĘKAWICZKĘ DRUGĄ DO PARY..  
TAK OBIE SZTUKI W MIG PRZEROBIAŁA,  
ŻE ZNOWU PARA JAK NOWA BYŁA..  
KAŻDA DOSTAŁA WEŁNIANY KWIATEK,  
NO I WSTAŻECZKĘ – TEŻ NA DODATEK.  
BABCIA CZERWONĄ PARĘ ZABRAŁA,  
NO I SWEJ WNUSI W PREZENCIE DAŁA.  
ODTĄD WŁASNOŚCIĄ BYŁY HALINKI,  
ZDOBIŁY RĄCZKI MAŁEJ DZIEWCZYNKI.

A JAKI MORAŁ Z TEJ BAJKI PŁYNIE?  
DOBRZE BYĆ MOŻE TYLKO W RODZINIE,  
BO GDY SAMOTNIE BĘDZIESZ WĘDROWAĆ  
MOŻESZ W KŁOPOTY W MIG SIĘ WPAKOWAĆ.

*Kasia Sz.*